

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.



Przedpłata kwartalna

na „Oświatę“ wynosić będzie od 1 stycznia 1906

1 markę 50 fen.

Do naszych Czytelników.

Jak już w czerwcu w nr. 13 donosiliśmy, powzięły zarządy związkowe na osobnej konferencji po kongresie związkowym w Kolonii uchwałę, że oba dwutygodniki „Oświata“ w języku polskim i „L'Operaio Italiano“ po włosku, wydawane przez Generalną Komisję związków zawodowych, z dniem 1 stycznia 1906 roku mają zostać zmienione na pisma tygodniowo wychodzące.

Tak więc z niniejszym numerem kończy „Oświata“ swój piąty rocznik jako dwutygodnik, aby w następnym tygodniu ukazać się w innej szacie, jako pismo tygodniowe. Z nowym rokiem bowiem będzie „Oświata“ obejmowała co tydzień cztery strony wielkiego formatu odpowiadającego wielkości pism fachowych wychodzących w języku niemieckim.

Kiedy przed pięciu laty „Oświata“ zaczęła wychodzić, była ona jedynym pismem w Niemczech w języku polskim, które zajmowało się tyłk o sprawami ekonomicznymi robotników i informowało ich o ruchu organizacyjnym. Po dwóch latach rozpoczął związek górników w Bochum wydawać własny organ polski, który dziś jako tygodnik wychodzi w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy między polskimi górnikami. Wtenczas ale „Oświata“ straciła połowę swych czytelników. Lecz już w rok potem osiągnęła znowu tę samą ich liczbę, jaką miała przed wydaniem „Gazety Górniczej“.

W tym samym czasie, po ukończeniu kilku skutecznych strejków w Poznaniu, rozpoczęło się zaciekle zwalczanie związków centralnych przez klerykałów i narodowych geszefciarzy. Pierwsi sami nie wiedząc czego chcą, straszą nieświadomych naiwnymi i ogłupiającymi baśniami o strasznym państwie przyszłości. Wydawane przez nich odezwy i „Przyjaciel Rob.“ mogą co najwyżej u czytających wywołać boleści brzucha i straszne wymioty. Język polski kaleczą wprost w okropny i niesłychany sposób. Człowiek, który się ich redagowaniem zajmuje, gdyby był pozostał przy swej kielni i młocie, byłby uczciwie spełniał swoje powołanie, podejmując się zaś redagowaniem odezw i „Przyjaciela Robotników“ w języku polskim, którego nie umie i nigdy nie dołożył starań, aby się go dostatecznie nauczyć, wystawia siebie i swych mandatorów na pośmiewisko publiczne. Posiada on ale zalety, właściwe aranżerowanym klerykałom: przekręcanie każdego faktu, fałsz i obłudę. Jest to jedynem i wszystkim, czem się klerykali w ruchu robotniczym poszczycić mogą. Na dowód tego przytoczyć tu możemy z ostatniego numeru „Przyj. Rob.“ ze zawiadomienia o jego tygodniowym wychodzeniu dwa zdania:

„Spojrzyjmy tylko na związki socjalistyczne, (mają być centralne — Red. „Ośw.“) które piszą o milionach członków i milionach marek majątku — które istnieją, lecz tylko na papierze.

Nie stać ich nawet na tygodniowy organ dla swych członków Polaków.“

Wobec faktu, że o wychodzeniu tygodniowym „Oświaty“ donosiliśmy już w połowie czerwca, a dalej wobec faktów, co kwartalnego ogłaszania sprawozdań o związkach centralnych, powyższe zdania może pisać tylko

człowiek ograniczony, zwalczający swego przeciwnika nieuczciwie i kłamstwem.

O drugiej kategorii naszych przeciwników, powyżej wymienionych narodowych geszefciarzach, nie potrzebujemy się długo rozpisywać. Wystarczy zaznaczyć goły fakt; Przez szereg skutecznie zakończonych strejków widzieli się zagrożonymi w swym bezmiernym wyzysku robotników rozmaici majsterkowie, a dalej przez następujące po każdym strejku uświadomienie mas robotniczych zagrożeń w swej egzystencji krzykacze narodowi, którzy na swem krzykactwie dobrze zarabiają, postanowili dalszemu rozwojowi związków centralnych przeszkodzić. W tym celu nakazali swym zasznikom zakładać zwiączeczki pod narodowym sztandarem. Nieudolne owe podsunięte figurki zaczęły od tego, że zapożyczywszy się od klerykałów przekręczenia faktów i wyzywania związków centralnych, bałamuca robotników patryotycznymi frazesami, które w ruchu robotniczym tak dają się zastósować jak pięść do nosa. Lecz im też nie chodzi o dopomożenie robotnikom w smutnej ich doli, jak raczej o wyzyskanie mas ludu pracującego dla interesów narodowych geszefciarzy.

To też śmiało twierdzić możemy, że wszystkie zakusy aby związkom centralnym zrobić jakikolwiek, uszczerbek spelży na niczem a dziś liczba przynależących do nich robotników polskich co najmniej się podwoiła, jak nam to udowadnia liczba żądających „Oświaty“.

Z nową nadzieją i otuchą przystępujemy do dalszej pracy nad uświadamianiem polskiego ludu roboczego, aby mu wskazywać, że jedyne jego uwolnienie z nędzy jego moralnej i materyalnej jest połączenie się z proletaryatem całego świata, który podjął walkę z przemocą i uciskiem.

Nie czcze frazesy o harmonii narodowego kapitału z ludem robotniczym; nie przyrzekanie mu jakiś nagród po śmierci, lecz uświadamianie jego, że i on ma prawo do życia i do zaspokojenia wszystkich swych potrzeb; że świat stworzony dla wszystkich i aby wszyscy na nim równe prawa posiadali i równo byli szczęśliwi, to jest zadaniem pisma naszego i w tej myśli, w tym celu dalej pracować będziemy, do czego nam tem lepiej szersze ramy pisma naszego posłużą.

Nowy rok niech Czytelnikom naszym przyniesie nowe zwycięstwa, więcej wywalczonej wolności, większych ustępstw kapitału a to będzie największem zaspokojeniem naszych pragnień i najlepszą nagrodą naszej pracy!

R e d a k c y a .

Wyzysk kapitalistyczny.

(Dokończenie).

Na to aby fabryka była w ruchu, aby kapitalista mógł sprzedawać towary i zgarniać złoto do kieszeni, robotnicy muszą tracić zdrowie i życie przy ciężkiej pracy w zabójczych warunkach. Kapitalizm, praca fabryczna stworzyły coś, czego świat przedtem nieznał: „choroby zawodowe“. Kapitaliści swą chciwością zamienili każdy fach, każdą gałąź pracy w źródło specjalnych chorób. Robotnicy fabryk tytoniowych to ludzie z rozszarpanymi nerwami; robotnicy cukrowniani — to ofiary reumatyzmów i chorób zaraźliwych; tkacze — to istoty głuche, rozdrażnione, ze słabą piersią; szlifierze — ludzie ze zniszczonymi płucami; garncarze — bezkrwiste opuchnięte szkielety; zecerzy — to suchotnicy. Każdy rodzaj pracy — to dla robotnika inny rodzaj choroby i śmierci.

Z tych różnych męczenników pracy, składa się klasa robotnicza. Zobaczmy, jak wygląda ona w porównaniu z innymi klasami społeczeństwa, z temi, dla których traci zdrowie i życie przy pracy.

Wszędzie stwierdzono, że robotnicy dają przy poborze wojskowym największą ilość niezdatnych do służby. W Szwajcaryi w r. 1881 okazali się niezdatnymi: z rzemieślników 23 na 100, z rolników 25 na 100, z robotników zaś fabrycznych — 40 na 100 rekrutów. W jędnej miejscowości Rosyi zauważono to samo zjawisko. Do służby wojskowej niezdatnych było: z rolników 29, z kupców, służby i t. p. — 30 procent, zaś z robotników fabrycznych i rzemieślników 41 na 100!

W fabrycznych miastach czeskich zwyrodnienie ludności doszło do takiego stopnia, że już w 1883 r. znajdowano zdatnych do służby wojskowej zaledwie 46, a nawet 23 tylko na 1000 rekrutów.

Jeszcze piękniejsze rezultaty dała zabójcza praca dla fabrykantów na Ślązku pośród słynnych z nędzy tkaczy domowych. Tam od kilku lat niema już nikogo zdatnego do służby wojskowej. Toż samo okazało się w 1891 r. w fabrycznych wsiach Alzacyi i Lotaryngii.

Fakt ten, stwierdzony we wszystkich przemysłowych krajach, sam przez się jest już zupełnie dostatacznym, żeby wykazać zabójcze skutki pracy fabrycznej. Dzięki fabryce — setki tysięcy i miliony robotników karłowacieją i nędznieją.

Ale mamy jeszcze masę innych dowodów, które wskazują na to samo. Uczony francuski Villermé stwierdził, że człowiek tym jest wyższego wzrostu i tym prędzej rośnie, im lepsze ma jedzenie, odzienie, mieszkanie i im mniej znosi biedy i pracy w młodym wieku. Porównajmy więc robotników pod względem wzrostu z ludźmi z bogatych klas ludności. W Anglii człowiek z „wyższych klas“ dosięga przeciętnie 175 centymetrów wzrostu, robotnik fabryczny i rzemieślnik tylko 167, tj. o 8 centymetrów mniej. Między dziećmi w Anglii różnica ta dochodzi 12 cen-

tymetrów. W Niemczech dzieci górników są o 3 do 5 centymetrów mniejsze niż dzieci „obywatelskie”. W Rosji obliczenia pokazały to samo, im szkodliwszą jest profesya, tym niższy robotnik; prędkarz i tkacz są średnio niżsi od wszystkich innych robotników.

To samo co wzrost, pokazuje i waga ciała: im lepiej człowiek żyje, tem więcej waży. I w Anglii i w Rosji zauważono, że 16-letni robotnik fabryczny jest prawie o 15 funtów lżejszym od człowieka z zamożnych klas w tymże wieku. Angielski górnik waży blisko 3 i pół funta mniej niż Anglik-nierobotnik. Tak samo pod względem szerokości piersi i siły ręki i korpusu: angielskie dzieci fabryczne mają pierś o 3 centymetry węższą niż np. wiejskie dzieci. Rosyjski młody tkacz lub prędkarz jest o 51 funtów w rękach i o 40 funtów w krzyżu słabszym nawet od innego robotnika.

Wskutek więc pracy fabrycznej robotnicy stają się niższymi, z węższą pierśią, lżejszym i słabszym ciałem niż inni ludzie. A że słabi rodzice zwykle rodzą słabe dzieci, więc każde robotnicze pokolenie jest jeszcze nędzniej zbudowanym, niż poprzednie. Z fabryk wychodzi lud robotniczy jak z prasy i z kotła zgnieciony, zmałały, wyciśnięty z sił i soków.

Im słabiej zbudowane ciało, gorsze życie i cięższa praca, tym człowiek skłonniejszy jest do wszelkich chorób. Nędznych, słabych, źle mieszkających i źle odżywianych czepia się każda zaraza. W roku 1832 w Hamburgu cholera zabierała na każde 100 ofiar po 81 ludzi z robotników, około 16 średniej klasy i po 2—3 bogaczy-kapitalistów. W roku 1849 podczas cholery w Londynie zupełnie te same spotykano fakty: na jednego bogacza ginie od cholery 32 ludzi z klasy robotniczej. Również robotnicy padają przeważnie ofiarą ospy, tyfusu, suchot. Suchoty są zwane „chorobą proletaryuszów”.

W Wiedniu obliczono, że wogóle na każde 100 robotników, tam co rok 42 zapada na jakąkolwiek chorobę.

Zmałały, słaby, chorowity robotnik niedołęznie daleko wcześniej niż inni ludzie. Obliczenia czynione w Niemczech, w Czechach i w Rosji zgodnie pokazały, że robotnicy napęlniają wszędzie fabryki w wieku od lat mniej więcej 20 do 40; starsi nad lat 40 stanowią już zaledwo 20 na 100 wszystkich pracowników; robotnika zaś sześćdziesięcioletniego już prawie ze świecą trzeba szukać po fabrykach, hutach i kopalniach. W fabrykach tytoniowych robotników starszych nad lat 40 trafia się tylko 3 na 100! W tym wieku, który dla ludzi bogatych i zamożnych jest „kwiatem wieku“, czasem największej siły, robotnicy stają się już niezdolnymi do pracy; siła, wyteżona w młodych latach, słabnie; cierpienia, niedojadanie, niedosypianie przez całe życie robią swoje, zabójcze warunki fabryki i kopalni dokonywają reszty — robotnik w „kwiecie wieku“ znika z fabryki.

Gdzie się podziewa robotnik, kiedy go w warsztacie, przy maszynie nie staje? Czy przenosi się do własnego domu na odpoczynek, czy zaczyna żyć bez pracy ze swoich kapitałów, z zebranych oszczędności? Nie, robotnik, który znika z fabryki idzie zazwyczaj już tylko — na cmentarz. Od chwili kiedy się staje niezdolnym do pracy, traci możność i prawo do życia, staje się na świecie zbytecznym, i świat się go pozbywa. Śmierć, również jak i choroba, najbogatsze ma żniwo wśród klasy robotniczej.

Uczony Casper (Kasper) obliczył, że przeciętna długość życia wynosi dla bogatych 50 lat, dla biednych — 32 lat. W Anglii statystyka wykazała jeszcze gorsze rezultaty: przeciętna długość życia kapitalistów wynosi 44 lata, robotników w 22! Klasa robotnicza żyje więc dwa razy krócej niż klasa tych ludzi, którzy robotnikom życie skracają. Kiedy księża np. dożywają przeciętnie do 66 lat, doktorzy i inni zamożni ludzie do 53, robotnicy z małymi wyjątkami tylko do 41 lat, a powyżej 46 roku, a w niektórych zajęciach, jak np. w szlifierniach szkła i igieł zaledwie nawet do 30 i 35 roku.

Przy krótszym życiu wymiera daleko więcej robotników niż zamożnych ludzi. W Anglii na 1000 kapitalistów umiera rocznie 17, na 1000 zaś robotników 36, czyli przeszło jeszcze raz tyle.

Na 1000 zamożnych i bogatych rocznie umiera
u nas 18
Na 1000 z klasy robotniczej 40
„ 1000 robotników w zakładach metalowych . 68
„ 1000 zecerów 83

Oto jakie są dziś skutki pracy fabrycznej dla robotników: zwyrodnienie, skarłowacenie ciała, ogólna chorowitość, specyalne choroby profesjonalne, krótkie życie i ogromna śmiertelność. Robotniczym więc zdrowiem, latami życia robotników okupuje się bogactwo i długie życie kapitalistów. Robotnik umiera w 30—45 roku na to, aby kapitalista żył do 60—70 lat. Za każdy rok życia, spędzony w fabryce, robotnik o rok wcześniej schodzi do grobu, a kapitalista o rok dłużej cieszy się życiem. Za każde paręset trupów robotniczych kupionym jest długie życie jednego kapitalisty. Na to, aby kapitalista był tęgim, silnym, czerstwym, robotnik chudnie, słabnie, nędznieje.

I jeżeli wyzyskowi kapitalistów nie nałoży wędzidła przez walkę i organizację wyzyskiwanych robotników, to doprowadzi on miliony ludu roboczego z przerażającą szybkością do zupełnego zniszczenia. Organizacya, z wiązki fachowe, walka o skrócenie dnia roboczego do 8 godzin, o warunki zdrowotne pracy — oto pierwszy niezbędny środek przeciw temu rabowaniu zdrowia i życia proletaryatu przez panujący kapitał.



Kto jest pracodawcą?

Na pytanie powyższe w dzisiejszych stosunkach nie łatwo odpowiedzieć. Z przepisów ustawy proce-

derowej nie można napewno poznać pracodawcy. W nowym prawie cywilnym nie oznaczono także jasno granic pomiędzy kontraktem służby (Dienstvertrag) a kontraktem przedsiębiorstwa (Werkvertrag). We wielu przypadkach zależeć będzie od osobistego pojmowania sprawy przez odnośnego sędziego, czy kontrakt uważać będzie jako zawarty pomiędzy pracodawcą a robotnikami, czy też pomiędzy dwoma przedsiębiorcami. Ze względu na liczne oszustwa, szczególnie w przedsiębiorstwach budowlanych, które ze szkodą robotników dokonywane bywają, byłoby rzeczą w najwyższym stopniu pożądaną, aby na drodze prawnej określono niedwuznacznie, kto w poszczególnym przypadku jest przedsiębiorcą a kto robotnikiem.

Zamiast zwykłej umowy ustnej, dotyczącej zarobku z każdym poszczególnym robotnikiem, niektórzy pracodawcy zaprowadzili zwyczaj, iż tylko z jednym robotnikiem co do wysokości zarobku się układają, a tenże robotnik następnie jako przodownik (Partieführer) w imieniu i z polecenia całej grupy robotników kontrakt zawiera.

Do niedawna żadnemu przedsiębiorcy ani na myśl nie przyszło, aby twierdzić, jakoby tylko ten jeden robotnik, z którym przypadkowo zawarł kontrakt, był jego robotnikiem, podczas gdy reszta robotników, przez owego robotnika pozyskanych, go bliżej nie dotyczy. Tak samo nadreńskie sądy procederowe, które częściowo z pierwszej ćwierci bieżącego stulecia pochodzą, nigdy robotnika, który w imieniu większej liczby robotników zawarł umowę, nie uważały jako samodzielnego przedsiębiorcy.

Sąd Rzeszy orzekł kilkakrotnie, iż prowadzący jakieś przedsiębiorstwo winien być w myśl prawa procederowego uważany jako pracodawca wszystkich w jego przedsiębiorstwie przemysłowem zatrudnionych robotników, a stanowisko samodzielnego przemysłowca uprawnia do przypuszczenia, iż przedsiębiorca ten rzemiosło, prowadzi na własny rachunek i na własną odpowiedzialność, a kierownik (Partieführer), który ugadzał się o zarobek w imieniu reszty z nim pracujących robotników, nie może być za takiego uważany, gdyż jest on właściwie tylko pośrednikiem przy wypłacaniu zarobku. Podobne wyroki wydał w licznych przypadkach także państwowy urząd zabezpieczenia.

Sądy procederowe przeniosły z roku 1892 podobne pojmowanie prawa także na pole prawa cywilnego. Wyroki dwóch sądów nadziemiańskich (sąd nadziemiański I, Berlin, trzecia izba cywilna, i Frankfurt nad Menem) zniosły jednak podobne wyroki z tem uzasadnieniem, iż kontrakt budującego z robotnikami już dla tego nie może istnieć, ponieważ robotnicy do majstra, któremu budowa zlecona została, pozostają właśnie w stosunku kontraktowym, i to nawet wtedy, gdyby majster budowę wykonać nie mógł tylko za pieniężnem poparciem budującego (Bauherrn).

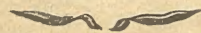
W przeciwieństwie do tego orzekł sąd Rzeszy 18 kwietnia 1896 roku, iż mistrz ceglarski kierujący cegielnią jako przewodnik (Partieführer) nie może być uważany jako samodzielny przedsiębiorca, tylko jako pomocnik właściciela. Jestto wyrok, posiadający niezaprzeczenie znaczenie zasadnicze dla wszystkich przemysłowych przedsiębiorstw.

Pomimo tego wszystkiego istnieją w tym względzie, szczególnie w przemyśle budowlanym, różne trudności. Budujący (Bauherr) oddaje np. majstrowi odpowiednie prace w akord, który je następnie w ten sam sposób innym oddaje. Z drugiej strony bywa robotnikom zwykle pewna część zarobku akor-

dowego zatrzymywana dla pewności niejako, iż odnośne prace dobrze zostaną wykonane, które to pieniądze po ukończeniu budowy zatrzymuje nieraz budujący (Bauherr) jako prawnie mu się należące za rzekome szkody. Chociaż w takim przypadku czujący się pokrzywdzonym robotnik uzyska korzystny dla siebie wyrok przeciw drugiemu lub trzeciemu majstrowi, który odnośną pracę przyjął od innego majstra, to w tym czasie miał budujący tyle czasu, iż z pierwszym majstrem, z którym sam zawarł kontrakt, się ułożył i otrzymał ostateczne pokwitowanie. Poszkodowanym bywa w taki sposób zawsze robotnik, i to z tej prostej przyczyny, iż nie mógł dosyć wcześniej upomnieć się o swą należyłość na właściwym miejscu, które zostało przed nim sztucznie zachowane w tajemnicy.

Przeciw takiej niesumienności, aby przy możliwych sporach o zapłatę mógł się wyprzeć, że się jest budującym (Bauherr) za pomocą podsuniętego jakiego nieposiadającego majątku majstra-pośrednika (Zwischenmeister) istnieje tylko ten środek, aby prawnym w sposób niedwuznaczny określiło, kto jest odpowiedzialnym przedsiębiorcą. Można by to osiągnąć w sposób najłatwiejszy, gdyby do § 105 ustawy procederowej dołączono co następuje:

„Kto zobowiązany jest podać robotników do kasy chorych i zabezpieczenia na wypadek kalectwa, winien być uważany jako pracodawca wszystkich w jego przedsiębiorstwie zatrudnionych robotników“.



Nadzwyczajny kongres zawodowy w Austrii.

W dniach od 8 do 10 grudnia obradował w Wiedniu ogólnoaustriacki Zjazd stowarzyszeń zawodowych, w którym wzięło udział 298 delegatów, reprezentujących 63 organizacyi z 243.886 członkami. Oprócz tego wzięło udział w kongresie 18 redaktorów pism zawodowych i 19 funkcyjaryuszów zawodowych. Przedmiotem obrad zjazdu był spór, jaki wybuchł między towarzyszami niemieckimi a czeskiemi w sprawie organizacyi zawodowej. Towarzysze czescy żądali mianowicie, aby w organizacyi zawodowej przeprowadzono taki sam rozdział narodowościowy, jaki istnieje w organizacyi politycznej. Przeciw temu wystąpili towarzysze niemieccy, zaznaczając że w sprawach zawodowych jest konieczną jak najściślejszą centralizacyą, gdyż tylko w ten sposób zdołają związki zawodowe zwalczać skutecznie urozczenia fabrykantów.

W imieniu państwowej komisji zawodowej otworzył kongres tow. Smitka, poczem wygłosili mowy powitalne: tow. Silberschmidt z Berlina, imieniem Generalnej Komisji niemieckich związków zawodowych i tow. poseł dr. Wiktor Adler, w imieniu „Związku posłów soc. dem. w austriackiej Izbie posłów“.

Porządek obrad kongresu ustalono w ten sposób: 1) Spór państwowej komisji zawodowej z czeską komisją zawodową w Pradze; 2) Zmiana regulaminu dla komisji zawodowej państwowej.

O przedmiocie sporu referował towarzysz Hueber po niemiecku a Steiner po czesku.

Delegaci z Morawy, Ślązka i Wiednia, przemawiali za jednolitą centralną organizacyą zawodową i zastrzegli się przeciw rozszerzeniu kompetencyi praskiej komisji zawodowej na Morawy.

Po dwudniowej dyskusyi przystąpiono do głosowania w ten sposób, że poszczególni delegaci po-

dawali liczbę reprezentowanych przez siebie zorganizowanych robotników.

Po głosowaniu na wniosek tow. Jury z Berna przerwano obrady kongresu, natomiast wszystkie 3 komisje: Wiedeńska, Praska i Berneńska zwołano na wspólne posiedzenie celem ułożenia warunków wzajemnego porozumienia się.

Pomimo 4 godzin obrad do rezultatu nie przyszło.

Przy głosowaniu ogólnem oświadczyło się głosów za programem praskiej komisji zawodowej 2.364.

Przeciw programowi praskiemu 197.202.

Wstrzymało się od głosowania 30.686.

Reprezentowanych na kongresie nie było 9.010.

Wobec tego program praskiej komisji zawodowej, który domaga się podziału organizacji zawodowych według narodowości upadł, przegłosowany ogromną większością głosów.

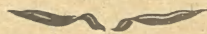
W 3 dniu obrad przystąpiono do II punktu obrad. Uchwalono zmianę statutu komisji zawodowej w ten sposób:

„Centralna komisja zawodowa w Austrii jest wspólną reprezentacją zorganizowanych zawodowo robotników w Austrii. Składa się z 16 członków (dotychczas 12), 6 zastępców, 3 kontrolerów i 2 zastępców. 12 członków musi przebywać w miejscu siedziby centralnej komisji, 4 członków wybierają krajowe komisje Czech, Moraw, Galicyi i Pobrzeża.

Członkowie komisji wybrani na ogólnym kongresie zawodowym, tudzież członkowie komisji, wybrani przez krajowe komisje, są tylko przed ogólnym kongresem zawodowym odpowiedzialni.

Centralna komisja zawodowa ma głównie za zadanie: obrady i uchwały w sprawach polityki socjalnej, centralnej organizacji zawodowej, ruchu strejkowego w kraju i za granicą i wyboru przedstawicieli na międzynarodowe konferencje zawodowe. Posiedzenia odbywa komisja według potrzeby, najmniej raz 2 razy do roku.

Następnie uchwalono zmianę regulaminu co do obsyłania kongresu zawodowego w tym kierunku że na 1000 członków wyznacza się nie jak dotychczas 2 delegatów, lecz tylko 1 delegata.



Korespondencye.

Poznań. Ostatnie zebranie członków centralnego związku cieśli, na którym omawiano zmianę przyszłych warunków roboczych było bardzo liczne i zebrani w nadzwyczaj ożywionej dyskusji omawiali przedłożone przez komisję taryfową wnioski, które też po uzasadnieniu zostały przyjęte. Dalej uchwalono, aby w czasie wolnym od składek członkowie płacili co tydzień 10 fen. do kasy lokalnej. Następnie objaśniał kolega Bergemann przepisy o wsparciu bezrobotnych, których zebrani z uwagą słuchali. Zebrani stosownie do danych wskazaówek ustanowili odnośną kontrolę i miejsce dla zgłaszających się bezrobotnych członków. Po załatwieniu kilku pomniejszych spraw miejscowych zamknął przewodniczący zebranie okrzykiem na rozwój związku.

Poznań. Dnia 13 grudnia odbyło się w „Oberzy Bydgoskiej“ zebranie kolejarzy tramwajowych, które zajmowało się walnem zebraniem zakładowej kasy chorych i wyborami 3 członków zarządu i 3 człon-

ków wydziału rewizyjnego do niej. Zebrani wybrali 3 kolegów jako kandydatów na których w dniu 14 grudnia miano głosować. W dyskusji skarżono się na nieodpowiedni czas, w którym wybór miał nastąpić, gdyż pomiędzy godziną 4 $\frac{1}{2}$ a 5 większa część personelu jest zajęta i głosu oddać nie może. To pewna, że dyrekcja czas ten wybrała, aby wybranymi zostały osoby przez nią protegowana, bo podczas gdy personel kolejowy znajdował się w służbie to personel warsztatowy, który do organizacji nie przynależał wybór mógł skuteczniej. — Tak też rzeczywiście się stało, co spowodowało że założonym został protest do władzy nadzorczej. — Sprawa kolegi Frąckowiaka, którego dyrekcja bez wszelkiego powodu wydalila, będzie omawiana na przyszły raz, gdy materiał będzie kompletnym. Koniec zebrania o godzinie 2 w nocy.

G. St.

Inowrocław. Rajem dla wyzyskiwaczy nazwać można nasze Księstwo Poznańskie, bo pewno nigdzie nie ma tak niskich zarobków jak w miastach i miasteczkach poznańskich. Czyż kto słycał, aby starszemu robotnikowi, mającemu żonę i dzieci do wyżywienia, płacono 1,20 mk. do 1,50 mk. na dzień, a jednak w naszych miasteczkach ileż to tysięcy robotników z takim zarobkiem spotkać można. To też takiej biedy i nędzy, takich marnych mieszkań i tak nędznie odzianych robotników, ich kobiet i dzieci nigdzie indziej spotkać nie można. Czyż dziwić się zatem wypada, że gdy taki biedny robotnik straci jeszcze i tę pracę, bo pracodawca znajdzie na jego miejsce jeszcze silniejszego i młodego robotnika, wypędzonego ze wsi idącej na kolonizację, z rozpaczj sprzedaje resztki swej chudoby i ucieka na obczyznę, by tam może na zawsze utonąć pomiędzy obcymi. Dzisiaj na wiecach to niejeden z panów gładkimi słówkami do ludu przemawia i potępia ucisk ludu a w domu u siebie to wyzyskuje robotników w jak najbezwstydniejszy sposób i wygania ich tem na obczyznę. Powodem tych marnych stosunków jest ogromna ciemnota ludu roboczego, który nie zna wartości swej pracy i nie umie sobie wystawić, że powinno mu być lepiej, że ma prawo do dążenia aby był swój polepszyć. Światlejsi robotnicy, którzy ale o tem wiedzą i chcieliby swych braci uświadczyć, tym znowu trudno do ludu przemawiać, bo nad tem czuwają rozmaite czynniki, aby pomiędzy ludem nie powstało niezadowolenie, aby lud ten stanął do walki z wyzyskiem. Cóż z tego, że posiadamy prawo koalicyjne, że wolno nam się zgromadzać i nibyto radzić o swej doli i niedoli. Niechno robotnicy zwołają zebranie, a zaraz urzędowa potęga postara się, że przed rozpoczęciem zebrania gospodarz robotnikom drzwi od sali zamknie przed nosem. Nam tu w Inowrocławiu to już kilka razy tak się zdarzyło, a ile wiem, gdzieindziej w Księstwie tak samo się dzieje. Niedawno temu chcieliśmy urządzić zebranie dla krawców, na którym miał być referat zawodowy. Kolega N. najął salę, dał gospodarzowi zadatek i już był zupełnie pewien, że zebranie się odbędzie, a wielu kolegów krawców się cieszyło, że będą mogli coś usłyszeć o swych stosunkach zawodowych. Lecz zawczesną była radość nasza, bo jak tylko kolega N. zebranie zameldował, tak zaraz gospodarz zadatek odesłał i o zebraniu ani mowy z nim być nie mogło. Tak to wygląda owa osławiona wolność, którą rząd pod hasłem: „Niemczyzna to wolność“, propaguje.

Ze w zawodzie krawieckim u nas w Inowrocławiu potrzeba naprawy stosunków, potrzeba uświadczenia, to wykazują nam poniżej podane cyfry. Jest

nas tu razem około 150 kolegów i prawie wszyscy pracujemy u siebie w domu, a tylko trzech pracuje we warsztatach składowych. Mniej więcej połowa kolegów pracuje w konfekcyi składowej, druga połowa na miarę. Uczni będzie ze 40. Stosunki zarobkowe wobec tego są jaknajgorsze. Za odrobienie akuratne fraka płacą 9, 10, 12 do 13 marek, za surdut czarny, tak zwany dyplomata 8, 9, 10, 12 do 13 marek, surdut żakietowy 7, 7,50, 8 do 9 marek, za Sakko 3, 3,50, 4, 5, 6, 7 do 8 marek, paletot zimowy 8, 9 i 10 marek, na jedwabiu 11 i 12 marek. Za paletot latowy równo czy na jedwabiu czy nie 8 do 10 marek, spodnie i kamizelki 1, 1,25, 1,50, 1,75, 2 do 2,50 marek. Ceny powyższe płacą ale tylko lepsze przedsiębiorstwa, za to o płaceniu drugiej przymiarki i innych osobnych robót to już mowy nie ma. Lecz niech nikt nie sądzi, żeby przedsiębiorstwa lepszych cen płacić nie mogły, biorą one przecież za ubranie żakietowe ze zwykłej materii naprzykład 65 marek. Zaś za robotę płacą od żakietu z dwoma przymiarkami 6 marek, od kamizelki z 4—5 kieszeniami i przymiarką 2 marki od spodni z 3 kieszeniami także 2 marki, razem więc od odrobienia całego ubrania 10 marek. Ale nie dosyć tego, za małe poprawki nie nie płacą, a gdy są większe, tak, że cały surdut trzeba popruć, to z największą biedą 1 markę wy dostać można. W innych mniejszych interesach to płaca jeszcze gorsza, tam od roboty całego ubrania płacą 4, 4,50, 5 i 6 marek. Zaś w składach konfekcyjnych od ubrania 2,50, 3, 3,50, 4 i 4,50 marek. Za burkę na miarę 3, 3,50 i 4 marki, a na skład 2, 2,50 i 3 marki.

Rozumie się, wobec takiej płacy to musi mąż, żona, czeladnik i uczeń dzień i noc pracować aby tylko zarobić na najkonieczniejsze potrzeby życiowe. A gdy się sezon skończy i nastaje czas, gdzie mniej pracy, to bieda ze wszystkich kątów wygląda. Pomódz tu może organizacya i to organizacya silna, jaką jest związek centralny krawców. I to też wielu kolegów przyznaje, więc mimo szykan i przesładowania, mimo trudności i braku sali, jednak organizacya postępuje i coraz więcej kolegów do niej wstępuje. Ale i inni robotnicy, którzy pobałamuceni przez organizacyjki i organizacye wrogie związkowi centralnym, widząc teraz, że owe organizacyjki dla robotników nic nie czynią i ani się o marne stosunki zarobkowe troszczą, wstępują teraz do związków centralnych, jako prawdziwych organizacyi robotniczych.

Przegląd robotniczy.

— Kartel związków zawodowych w Poznaniu urządził w drugie święto Gwiazdkę dla dzieci, których ojcowie w ostatnich latach pomarli, lub dłuższy czas są bez roboty lub też złożeni są chorobą. Z dobrowolnych składek, zbieranych między członkami centralnych związków zawodowych, zebrano się parę set marek, za które obdarować można było 72 dzieci. Otrzymały one kompletne ubrania, materye na suknie, obuwie lub bieliznę. Kartel związkowy już w roku zeszłym urządził podobną Gwiazdkę i tak samo obdarował 72 biednych dzieci.

— Piękny przykład solidarności dali berlińscy garniarze, zorganizowani w związku centralnym. Przyznaczyli oni dla poznańskich swych towarzyszy, którzy już drugi miesiąc zmuszeni są zachłannością poznańskich majstrów do bezrobocia, 1000 marek na

Gwiazdkę. W niedzielę 24 grudnia odbyło się uroczyste rozdzielanie. Wszyscy strejkujący wraz całymi swemi rodzinami zgromadzili się na sali p. Sommera.

Po serdecznym przemówieniu, znajdującem odgłos w sercach słuchaczy, zaczęto wyplacać podarek gwiazdkowy nieżonatym, następnie wyplacano żonatym, przyczem zarazem obdarowywano ich dzieci. Nieżonatym dostało się po 7,50 mk., żonatym zaś 8,50 mk, i na każde dziecko 1 markę osobno. Dzieci otrzymywały rozmaite zabawki, kajety, piórniki i inne praktyczne przedmioty do nauki, oraz talerze pełne pierników, orzechów i jabłek. Na sali przyozdobionej we wielkie ślicznie udekorowane drzewko zapanowała niesłychana radość. — Szkoda że na galerji nie mogliśmy umieścić kilku orędownikowych mistrzów garncarskich, którzy mogliby byli się przypatrzeć jak ich strejkujący czeladnicy obchodzą gwiazdkę, pewno byłyby im nosy o kilka cali urosły i byłiby się przekonali, że do ziszczenia ich pragnień, większego wyzyskiwania pracy swych robotników nigdy nie przyjdzie, bo drużyna strejkowa wobec takiego faktu solidarności robotniczej dała sobie uroczyste słowo, że prędkiej nie wróci do pracy aż i ostatni majster obowiązujący cennik podpisze i według niego płacić będzie.

— **Przeciwko podatkowi na tytoń i tabakę** odbywają się w całych Niemczech zebrania robotników w przemyśle tym zajętych. Najruchliwszym okazał się tu centralny związek robotników tytoniowych, na którego zebrania interesenci najliczniej się zbiegają. Wydał on także dwie odezwy, które w setkach tysięcy egzemplarzy się rozeszły, wykazujące ogromne szkody, jakie nowe podatki w przemyśle tabacznym spowodują. Do protestu tego przyłączyli się także litografci, których parę tysięcy zajętych jest przy wyrobie opakowań do cygar, papierosów i tabaki. W razie podwyższenia podatków na wyroby tabaczne, będzie mniejsze zapotrzebowanie efektywnych opakowań, co będzie miało po za sobą, że w zawodzie litograficznym wielu ludzi utraci pracę i utrzymanie.

— **O ucziwości łamistrejka** miał sposobność przekonać się fabrykant obuwia Heymann w Insterburgu, w którego fabryce robotnicy dziesięć tygodni zmuszeni byli strejkować. Podczas strejku starał się jeden ze strejkujących przekonać pewnego łamistrejka, aby poprzestał zdrady; gdy wszystkie perswazyje na nic się nie zdały, wyrzekł ów strejkujący w uniesieniu słowa: „Jeżeli w czternastu dniach nie będzie inaczej zabiję wszystkich łamistrejków“. Z pewnością, nikt z rozsądnych ludzi słów tych na seryo nie wzięłby. Lecz niestety, sąd na denuncyacyą fabrykanta skazał owego strejkującego za to na trzy miesiące więzienia. Lecz nie długo a miano się przekonać, jakiej kwalifikacyi moralnej był ów łamistrejka. Podczas strejku i po jego ukończeniu ginęły fabrykantowi trzewiki i buty, a złodzieja nie można było wykryć. Łamistrejka wskazał werkmistrzowi pewnego starszego robotnika, jako takiego, który do domu obuwie zabiera, lecz sam werkmistrz był przekonany, że podejrzenie to było bezpodstawne. Gdy znowu para trzewików zaginęła, posłano do domu łamistrejka ucznia z poleceniem: „Aby żona wydała trzewiki, które mąż jej wczoraj wieczorem przyniósł do domu“. — Nie przeczuwająca nic złego kobieta, wydała ową właśnie parę trzewików, która dnia poprzedniego we fabryce zaginęła. Teraz dopiero fabrykant był ogromnie zdumiony, że jego ulubieniec i lizłapa tak go w polewywiódł. Zawołano policyą i w domu łamistrejka zrobiono rewizyą, przyczem znaleziono 72 pary trzewików, 20 par kopyt i całe pudło napełnione materya-

łami szewskimi. Łamistrejki zostały aresztowanymi i podczas śledztwa wyszło na jaw, że był on już za złodziejstwo karany euchthausem. Tak więc znowu dowód, z jakich elementów rekrutują się łamistrejki, których sądy i prawo tak bardzo biorą w obronę.

— **Centralny związek szewców** przedsięwziął zestawienie statystykę, wykazującą długość przynależenia swych członków do organizacji. Z 259 filii nadesłali odpowiedzi 250. W tych naliczono 25.256 członków, z których 7741 należało do związku niespełna cały rok, tak więc około 30 procent nie jest jeszcze uprawnionych do korzystania ze wsparcia związkowych. Dłużej jak rok aż do trzech lat przynależą 9931 członków. Od trzech do dziesięciu lat przynależą 6510 członków. Ponad 10 lat przynależą 1074 członków. Największą więc część członków przynależą poniżej trzech lat. Statystyka ta wykazuje zarazem, iż prawie we wszystkich filiach znajduje się pięć starszych członków, którzy pomimo różnych przeciwności i prześladowania jednak wiernie pozostają przy organizacji.

— **Zanik ręcznego rzemiosła.** Konsul angielski we Filadelfii podaje swemu rządowi sprawozdanie z przemysłu szewskiego w Ameryce za rok 1904. Opiewa ono jak następuje:

W przemyśle szewskim w Ameryce pracuje obecnie tylko 197 tysięcy ludzi, gdy tymczasem w Anglii jest jeszcze 290 tysięcy zatrudnionych. Pomimo tego wytwarza Ameryka o wiele więcej obuwia, niż każdy inny kraj na świecie. Pochodzi to stąd, że Ameryka ma tak udoskonalone maszyny szewskie, iż wszystko obuwie wyrabia wyłącznie maszynami, a nawet sporządza maszyną. — W sprawozdaniu godne uwagi są ustępy, które wykazują, co za olbrzymi postęp zrobiły w Ameryce maszyny szewskie.

Otóż, aby można zrobić ręcznie 100 par męskich butów potrzeba było w roku 1865 użyć do tego 2225 godzin czasu pracy i każda para wtedy ręcznie wykonana kosztowała przeciętnie 21 marek. Ta sama ilość butów i tej samej jakości wykonana maszyną w r. 1904 kosztowała 296 godzin pracy, a przeciętna cena każdej pary wynosiła 3 marki. Ta olbrzymia niższa cena za obuwie dozwoliła Ameryce opanować cały rynek światowy, do tego stopnia, że żadne inne państwo konkurować z nią nie może. Podług statystyki, na którą się ów konsul powołuje, wyprodukowano w Stanach Zjednoczonych, w r. 1900, 219 milionów par obuwia a w r. zeszłym aż 620 mil. par.

Robotnicy przy maszynach szewskich nie potrzebują się wcale szewstwa uczyć, gdyż przy olbrzymim podziale pracy każdy człowiek obojga płci, w kilku godzinach maszynowego szewstwa robić się nauczy.

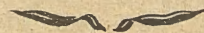
— **Rozwój miast w Niemczech.** Spis ludności dokonany dnia 1 grudnia wykazuje ogromny wzrost ludności miejskiej. Podajemy listę miast liczących przeszło 100.000 mieszkańców.

	r. 1905	r. 1900
Berlin	2.034.000	1.888.848
Hamburg	800.580	705.740
Monachium	537.800	498.700
Drezno	514.300	480.600
Lipsk	502.600	455.140
Wrocław	480.000	422.700
Kolonia	426.000	372.200
Frankfurt nad Menem	337.000	287.000
Norynberga	294.000	261.000
Düsseldorf	252.650	213.700
Hanower	249.620	235.650
Kamienica (Chemnitz)	243.960	206.920
Charlottenburg	236.460	189.300

Essen	229.270	118.850
Królewiec	220.210	189.428
Szczecin	220.000	209.500
Magdeburg	219.000	209.500
Brema	214.950	182.920
Stuttgart	196.000	176.300
Altona	188.000	160.800
Dortmund	175.300	164.380
Halle	169.650	156.000
Elberfeld	167.700	156.960
Strassburg	167.350	151.050
Mannheim	165.000	140.400
Kilonia	163.350	107.900
Gdańsk	159.090	147.300
Barmen	156.000	141.950
Krefeld	151.000	106.500
Rixdorf	151.860	90.430
Aix la Chapelle	144.120	135.240
Schöneberg	141.000	95.990
Brunświk	136.500	128.210
Poznań	135.750	117.040
Cassel	120.270	105.500
Karlsruhe	111.350	96.880

Według ogólnego zestawienia ludność całych Niemiec wynosi obecnie 61 milionów.

— **Ruch zawodowy w Galicyi** wykazuje w ostatnich trzech miesiącach znaczne postępy. Wzrost jego odbywa się zwolna lecz ciągle. Najwięcej członków jakoteż stacyi płatniczych zyskali metalowcy. Obecna organizacja robotników metalowych ma w 18 miejscowościach stacye płatnicze, liczące 900 członków. Robotnicy drzewni stworzyli dwie stacye płatnicze, piekarze cztery, malarze jedną, fryzjerzy trzy, a związek robotników zatrudnionych w przemyśle chemicznym jedną stacyą płatniczą w Kołomyi. Krajowy sekretaryat zawodowy dokłada silnych starań, by wprowadzić w życie uchwały zjazdu zawodowego w Przemyślu i na miejsce krajowej stworzyć centralne organizacje. Na prowincyi praca ta postąpiła naprzód i większa część związków zmieniła się na grupy miejscowe centrali. W Krakowie przyłączą się w najbliższym czasie kaflarze i introligatorzy do organizacji centralnej. We Lwowie istnieje jeszcze osiem samodzielnych związków. W tym czasokresie odbyło się też kilka większych strejków, lwowscy robotnicy budowlani w liczbie 6000 uzyskali pewno korzyści. Słusarzom podwyższono płacę. Kapelusznicy w Tarnowie i stolarze w Drohobyczu wywalczyli sobie krótszy dzień roboczy. Wspomnieć jeszcze należy o zwycięstwie robotników introligatorskich we Lwowie.



Strejki.

W Poznaniu trwa nadal strejk garncarzy i oprócz że kilku majstrów więcej taryfę podpisało, inne zmiany nie zaszły. W Berlinie tymczasem ukończył się ruch zarobkowy tamtejszych garncarzy i obie strony zgodziły się na nowy cennik, który z dniem 1 stycznia 1906 staje się obowiązującym. Szczęśliwe zakończenie berlińskiego ruchu będzie miało o tyle wpływ na strejk poznański, że kilkunastu młodszych czeladzi znajdzie tam pracę. Jak ci poznańscy mistrzowie będą wyglądać na wiosnę?!

— W Trzciance przyszło do nieporozumienia w kilku tamtejszych fabrykach cygar i około 160 robotników i robotnic zmuszonych było pracy zaprzestać. Widoki zwycięstwa robotników są jak

najlepsze, gdyż przedsiębiorcom pomimo usilnych starań nie udało się dostać dotąd ani jednego łami-strejka.

— **W Wągrówcu** z powodu niedotrzymania warunków taryfowych, zmuszeni byli murarze zastanowić pracę u pewnego budowniczego. Zdaje się temu panu, że wobec zimy i większego bezrobocia wolno mu robotników więcej wyzyskiwać. Będzie miał sposobność się przekonać, że zorganizowani robotnicy nie pozwalają ze sobą igrać!

W Rostocku w Meklenburgii wydała firma „Neptun“ ze swych warsztatów okrętowych 1600 robotników dla tego, że ci okazywali chęci w przyszłości przystąpić do polepszenia swych warunków roboczych. Brutalna dyrekcyja chcąc robotników zastraszyć, wydała ich, lecz przez to z pewnością nie osiągnie swego celu.

W Petersburgu i Moskwie panuje strejk powszechny. W Petersburgu liczba strejkujących wynosi 80.000. Rozumie się, że liczba ta obejmuje tylko robotników fabrycznych; natomiast nie jest w niej zawartą ogromna liczba inteligencji, studentów, handlowców, urzędników prywatnych itd., których ilość podwaja przynajmniej powyższą liczbę. — **W Moskwie** strejk przemienił się w formalną rewolucję; na głównych ulicach miasta wznoszono barykady, ostrzeliwano się wzajemnie z armat, obwarowywano i zdobywano domy — wszystko to dowodzi, że ludność Moskwy ogarnął duch, nie cofający się nawet przed morzem krwi.

Strejk kolejowy mimo, że nie jest powszechny, zdołał przeciwzatomować ruch na wielkich przeszerzeniach. Zauważyć należy, że robotnicy sami ze względów ludzkości pozostawili pewną część kolei w ruchu: dla przewozu wojska z Mandżuryi i dla przewozu żywności dla okolic dotkniętych głodem.



Rozmaitości.

— **Mgła w Londynie** od wielu lat nie była tak gęstą, jak obecnie. Opady wzmogły się w listopadzie, a w tym miesiącu stają się wprost nie do zniesienia. Skutkiem mgły komunikacya jest bardzo utrudniona. W pobliżu dróg żelaznych Londyn sprawia wrażenie miasta oblężonego, gdyż w czasie przyjazdu pociągów słycać bezustannie wystrzały alarmujące. Sygnały świetlne bowiem nie mogą mieć zastosowania. Powozy toczą się po ulicach żółtym krokiem, latarnie miejskie palą się dniem i nocą. Bezustannie słycać wołania: Mind! Mind! (baczność), mimo tego przychodzi często do zderzeń i karamboli. W mieście drożyzna. Panie nie opuszczają domów. Wielkie straty ponoszą kupcy, osobliwie obecnie, w porze przedświątecznej. Straty mają też koleje żelazne i towarzystwa żeglugi parowej. Przedsiębiorcy fiaków obliczają dzienną stratę na 50.000 koron. Koleje żelazne otaczające miasto, zużywają dziennie 80.000 patronów alarmujących. Obliczono, że ogólne straty z powodu mgły wynoszą w Londynie rocznie około 120 milionów koron. Mgła londyńska wywiera fatalny wpływ na zdrowie. W dniach mgły śmiertelność w mieście wzmaga się podwójnie. Na mgłę nie narzekają tylko lekarze i apteki, a przede wszystkim przedsiębiorstwa oświetlenia, gazowe i elektryczne.

Nieprzyjęcie milionowego spadku. Niejakiś J. Cads oddał niedawno spadek wynoszący milion

dolarów z tem uzasadnieniem, że odziedziczonych pieniędzy sam nie zarobił. Cads mieszka w najbiedniejszej części miasta St. Louis, głosząc zasady ogólnego braterstwa i miłości bliźniego. Mieszka w przytułku armii zbawienia i sam sobie sporządza jedzenie. Utrzymuje się ze sprzedaży gazet i okolicznościowych robót.

— **Zapasy węgla w świecie.** O zapasach węgla i o ich wyczerpaniu czytało się już często. Stawiamy sobie pytanie poważne, co się stanie, gdy węgli nie starczy. Sądzone, że węgle będzie można zastąpić siłą elektryczną i siłą wody, ale zdanie to podług badań nowszych nie jest słuszne. Przeciwnie utrzymuje się przekonanie, że i na przyszłość węgiel pozostanie źródłem siły dla wszelkich gospodarczych stosunków.

Zapotrzebowanie węgla w r. 1850 podniosło się przeszło dziesięćkrotnie. W roku 1850 wydobyto i zużyto węgla 68½ miliona ton po 20 centnarów, a 800 milionów w roku 1903. Wzrost jest różny w pojedynczych państwach. Najpierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone Ameryki, gdzie produkcyja w tym samym okresie podniosła się z 5 mil. na 105 mil. ton, w Wielkiej Brytanii z 45 mil. na 250 milionów ton.

Zapasy węgla wyczerpią się w Anglii już w 250 lat. Samo się przez się rozumie, że Anglia eksportując obecnie ogromne zapasy węgla, później tego zaniechać musi. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wyczerpanie węgla mimo tak kolosalnej produkcyi obecnie nastąpi dopiero za jakie 600 lat.

Jeszcze dogodniejsze warunki posiadają Niemcy. Tylko Saksonia i Śląsk Dolny stosunkowo szybko spostrzebują swoje zapasy węglowe, bo w 100 do 200 lat. Natomiast kopalnie akwizgrańskie i saarbryckie starczą na 1000 lat, a Górny Śląsk i Westfalia mogą jeszcze przeszło 2000 lat wydobywać bogactwa z ziemi w postaci węgla zanim go zużyją. Jest to dla in-dustrii niemieckiej niezmiernie ważny szczegół.

Zapałki z papieru. Stara moda „fidybusów“ papierowych, używanych do zapalania fajek, naprowadziła na pomysł użycia zwiniętych rolek papierowych, zamiast drewnienek do wyrobu zapałek. Amerykanin pewien ma nadzieję wszystkie inne zapałki swojemi papierowemi wyrugować. Wedle obliczeń jego zapałki papierowe będą tańsze niż drewniane, zwłaszcza wobec podnoszenia się ceny materiału drzewnego, a nadto lżejsze, co znowu da zysk przy transporcie. Przy wyrobieniu papierowych zapałek przeciąga maszyna skrawki papieru przez roztopioną masę stearynową i zwija je w cieniutkie rurki, mające odpowiednią sztywność i twardość. Rurka zostaje pociętą na kawałki odpowiedniej długości, a dalsze postępowanie z tymi kawałkami, zanurzanie ich w masie fosforowej itd. jest zupełnie identyczne z wyrobem zapałek drewnianych. Zapalność takiej rurki papierowej ma być łatwiejszą niż drewnianka.

Inhaltsverzeichnis.

An unsere Leser.
Kapitalistische Ausbeutung. (Schluss.)
Wer ist als Arbeitgeber zu betrachten?
Gewerkschaftskongress in Oesterreich.
Korrespondenzen.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Lohnbewegungen.
Verschiedenes.

